

# Joanna Helander

## I

### Więzienie

1968

#### 1.

Václav Havel, polityk, Praga, 1987

Václava Havla odwiedziliśmy z Bo, wracając z Ferrary we Włoszech, gdzie Teatr Ósmego Dnia, a przynajmniej jego część przebywała wtedy na tymczasowej emigracji. Na schodach w pięknej kamienicy, gdzie Havel mieszkał, stało dwóch smutnych panów. Nigdy już się nie dowiemy, czy to nasza wizyta u Havla spowodowała totalny kipisz naszego bagażu na przejściu granicznym w Zebrzydowicach. O czwartej nad ranem wywleczono nas z pociągu i odebrano zapieczętowany list adresowany do Episkopatu Polskiego. Był to apel Teatru Ósmego Dnia o wsparcie w sprawie paszportów dla dwóch aktorów Teatru, których ciągle nie wypuszczano z Polski. Kilka dobrych godzin mundurowy próbował skłonić nas do otwarcia listu. Odmawialiśmy, powołując się na tajemnicę korespondencji i ku naszemu zdziwieniu nikt w kanciapie na dworcu w Zebrzydowicach nie miał odwagi tego listu otworzyć. Najwidoczniej nawet mundur nie dawał takich praw. A może człowiek bał się po prostu kary boskiej? Pismo zarekwirowano, nas wypuszczono do poczekalni, gdzie spędziliśmy następne kilka godzin, czekając na pociąg do Katowic. Mieliśmy co robić. Panowie przeszukujący nasz bagaż tak się podniecili listem do Episkopatu, że przeoczyli inne „kompromitujące” materiały, które przewoziłyśmy z Włoch. Nauczyłam się wtedy, że spuszczać w klozecie papier – a pod postacią nielegalnych ulotek mieliśmy go sporo – należy go najpierw porządnie namoczyć. Inaczej ani rusz, zastopuje.

#### 2.

Bacha z bułką w kształcie wiktorii – symbolem zwycięstwa Solidarności, Kraków, 1982

Barbara, matka Bliźniaczek z Krakowa, moja przyjaciółka (lubię to słowo) od czasów romanistyki na Jagiellonce. To już 53 lata! Musiałam posłużyć się liczydłem, żeby do tego dojść. Jest coś kojącego w tak długich przyjaźniach.

Moja siatka bezpieczeństwa.

3.

Joanna Helander i Tadeusz Nyczek podczas przygotowań do festiwalu polskiej sztuki niezależnej w Göteborgu, Kraków, 1981

Oto mail Tadeusza z 17 września 2017. Lekko ocenzurowany.

Hej Joasiu, rzeczywiście dobra wiadomość z tym archiwum. Co do zdjęcia na wystawie... No pewnie, że nie mam nic przeciw. Ależ człowiek wtedy wyglądał! Mówię o sobie, bo Ty piękna jak śląskie marzenie. Ten sweter, co go mam na sobie, ważył chyba z pięć kilo i miał z 10 kolorów. Robiła go ręcznie pewna wesoła kobietka, matka śp. Bolka Greczyńskiego, o ile go kojarzysz, kiedyś główny aktor w STU, umarł na raka w Nowym Jorku. A pozwolenia, o ile pamiętam, wydawał tak zwany Wojewódzki Konserwator Zabytków, i to rzeczywiście należało do Wydziału Kultury Urzędu Miasta.

Trzymaj się, ściskam, T.

7.

Familok, Ruda Śląska, 1976

Janek Szmatloch, nasz ulubiony śląski grafik, spytał mnie kiedyś, czy to zdjęcie to ściaga z jego grafiki! Nie, to po prostu te same inspiracje, podobne widzenie.

8.

Dzieci, Ruda Śląska, 1982

Moje skojarzenia nie mają oczywiście nic wspólnego z tym, co fotografia wyraża. Tutaj na przykład rozbawione dzieci, fotografowane przy Harmonice, jak nazywaliśmy budynek, w którym mieszkała moja Babcia, to dla mnie stan wojenny w Polsce. W tle widać kolegę Wimse, szwedzkiego malarza, który szoferował nam w transporcie darów i sprzętu medycznego, które przywoziliśmy wtedy do śląskich szpitali.

11.

Ängön, Szwecja, lata 90. xx w.

Björn, Anna, Hasse i Lisa mieli w zwyczaju zażywać kąpieli morskich także zimą. A mnie tęskno do zbudowania sauny.

13.

Tadeusz Janiszewski, w tezkach SB pseudonim Judasz, aktor Teatru Ósmego Dnia, Ruda Śląska, 1998. Spektakle teatru powstałego w 1964 r. były od samego początku ostrymi, ironicznymi komentarzami na temat

PRL i ówczesnej władzy. Podczas stanu wojennego aktorzy występowali na ulicach i w kościołach.

Ta scena pochodzi ze spektaklu *Ziemia Niczyja*. Przenieśliśmy ją w scenerię koksowni w Rudzie, robiąc zdjęcia do nowego filmu wokół Teatru. Tutaj przy Schlafhauzie, zabytkowym budynku, którego już nie ma. Chłopczyk, który niesie wór węgla, jest z rzeczywistości, nie z teatru. Ubogie dzieci akurat zbierały tam węgiel i przypadkowo, a może i nie, weszły też w ten film. Tak jakoś wszystko się zazębia – i ziemia niczyja, i dzieciństwo na Śląsku, a do tego Teatr – mon amour.

## II

Emigracja

1971

14.

Björn Helander, Ruda Śląska, 1971

Przyjechał, żeby poznać swoją żonę, czyli mnie. Bardzo szybko przypadliśmy sobie do gustu.

15.

Ewa Wójciak, w teczkach SB pseudonim Nana, aktorka Teatru Ósmego Dnia, Poznań, 1982

Ewa brzemiennea czyta list od kolegów, którzy otrzymali paszporty i już wędrowali po Europie. Jej „władza” nie chciała wypuścić. W końcu posłużyła się tym samym wybiegiem, co ja – fikcyjnym małżeństwem z obcokrajowcem.

16.

Teatr Ósmego Dnia, Sitges, Hiszpania 1989

Pierwsze zdjęcia do filmu wokół Teatru. Pracowaliśmy z Jackiem Petryckim, wyjątkowym dokumentalistą, który swoje doświadczenie operatorskie zdobywał m.in. przy filmach Krzysztofa Kieślowskiego. Nasze filmy dokumentalne wymagają specyficznej wrażliwości, a wtedy robiliśmy trzy filmy jednocześnie, improwizując wiele. Jacek funkcjonuje równie dobrze na plaży w Sitges, jak i na hałdach w Czerwionce czy na koksowni w Rudzie.

### III

#### Rodzina

1978 / 1981 / 1986

17.

Gerard K, Ruda Śląska, 1977

Ojciec już naznaczony śmiercią. Prawie dziesięć lat zajęło mi napisanie książki o nim, o nas, o kapryсах losu. Przedłużyłam w niej ojcu życie o trzy lata, bo jednak chciałam napisać o Solidarności. Przynajmniej fikcyjnie dożył załamania się nieludzkiego systemu PRL-u, który i jemu zburzył życie. W jednym z listów do nas do Szwecji napisał – „Totalitaryzm rozsypie się w 1989 roku”. Skąd u niego proroczy talent? Magia cyfr.

18.

Ciotka Gryta z sąsiadkami, Ruda Śląska-Orzegów, 1977

Moczybembino, mistrzyni w przeklinaniu, Kołodziejczyczka i jej wnuk Dominik, którym nasza bezdzietna ciotka często się zajmowała. W kamienicy w Orzegowie, gdzie mieszkały te panie, nie było kanalizacji. Na półpiętrze w toalecie wisiał napis: „Po użyciu ustępu nie zapomnij spuścić kłapy!!!”.

19.

Babcia zaplatająca warkocz, autor fotografii: Bertil Quirin, Ruda Śląska, 1980

Bertil, mój kolega po fachu, razem studiowaliśmy fotografię w Göteborgu. Też transportował, a częściowo i szmugłował dzieła sztuki na festiwal polskiej kultury niezależnej.

20.

Babcia, Szwecja, 1982

W latach 80. każdej wiosny jeździliśmy z Bubą po Babcię i zabieraliśmy ją na lato do Szwecji. Jesienią odwoziliśmy ją z powrotem do Rudy. Dopiero mając 90 lat, zdecydowała się na emigrację. Spakowała jeden kufer i pojechała do Moguncji, gdzie już mieszkała moja Matka z nowym narzeczonym Ernestem z Mysłowic. Cztery ostatnie pogodne lata życia spędziła w kraju, którego język znała od dzieciństwa. „Poszłach po hlyp”, pisała poprawniej po niemiecku.

21.

Babcia ścieląca łóżko, Ruda Śląska, 1978

Ach, to łożo u Babci w Harmonice, w którym tyle przyjaciół przespiało. Håkan – inicjator wystawy o Polsce, Ola, perkusista, a raczej poeta dźwięku,

Wilk – prawnik, Hana – biolog i lekarz, piękność z Tychów, Barbara – matka Bliźniaczek. I tak dalej. W Rudzie był tylko jeden hotel – robotniczy. Babcia nocowała wtedy na tapczanie w kuchni. W tej samej kuchni, gdzie ja wywoływałam moje pierwsze filmy do *Kobiety*. Bałam się zarekwirowania niewywołanych filmów na granicy.

22.

Joanna Helander z Matką, autor fotografii: Staffan Böös, Kornhall, 1971  
Staffan pierwszy raz przyjechał do Polski jako dwudziestoletni chłopak na wespie w 1964 roku. Interesował się polską literaturą, drugą wojną światową, później studiował jidysz. Poznaliśmy się w Dziwnowie nad morzem, gdzie moja Matka tego lata zarządzała ośrodkiem wczasowym dla pracowników ze Śląska. Staffan stał się naszym oknem na świat, uświadomił mi też, że ludzie, którymi otaczam się na co dzień, mają wiele ciekawych historii do opowiedzenia. Z czasem zaczął drążyć temat żydowski w naszej rodzinie. To on przywiózł do Krakowa album fotograficzny Sune Jonssona *Prag Augusti 1968*.

24.

Matka i siostrzeniec Filip, Hultafors, Szwecja, 1992

Miała żyć jak jej matka i jej babcia do 94 roku życia. Los dał jej tylko 72 lata. Śmierć nie pasowała do niej, jej apetyt na życie nie zmalał, nie zdążyła się zestarzeć. Choć ten, kto umie żyć, opanuje również w końcu sztukę umierania.

27.

Matka i Bo na ławce, Ruda Śląska-Nowy Bytom, 1980

Co Buba robił z moją Matką w Nowym Bytomiu? Załatwiali papiery potrzebne do jej emigracji do Szwecji. Matka zawsze pełna życia i energii, chętna do żartu, wspinała szefowa Zakładów Przetworów Warzywno-owocowych na Goduli, przetworów z prawem autorskim, a wcześniej Rozlewni Piwa, potem pastylek z cukru gronowego z witaminą C, które to podobno w wielkich ilościach skupowano do robienia bimbru na wschodzie. W „Gońcu Górnos Śląskim” z 1970 roku, którego numer zachował się w moim archiwum, opublikowano duży artykuł ze zdjęciami Emilii Koszyk i załogi składającej się wyłącznie z kobiet oraz bardzo twórczego dyrektora Jerzego Pyki. To on odmówił zwolnienia Koszykowej z powodu przestępstwa politycznego jej córki w 1968 roku. I dodał Matce skrzydeł.

#### IV

Teatr i film

1981

28.

Bo Persson, Katowice-Ligota, na balkonie u Mrozów, 1980

Zacytuje Wisławę Szymborską – „Jak patrzę w twarz Bo, zaraz poprawia mi się samopoczucie”. Powiedziała tak w Grand Hotelu w Sztokholmie, w czasie wolnym od uroczystości noblowskich. Dwuletnia Matilda, moja siostrzenica, zaczęła nazywać Bo – Bubą, a kuzynka Dora z Czerwionki przezwiała go Mimozą. Mimoza, a przestawia góry. Pewne „dziewczynki” w dojrzałym wieku chciałyby być przez Bubę adoptowane! Lucky Man.

#### V

Dzieci

1979 / 1983

29.

Siostrzenica Matilda, Pensjonat Orrevik, 1985

Matilda była pierwszym dzieckiem w naszej rodzinie i dużym zaskoczeniem. Ani ja, ani mój brat nie chcieliśmy nigdy mieć własnych dzieci. Jej pojawienie się było małą sensacją i dało mi dużo do myślenia. Zaskoczyło mnie, że niemowlęta też mają poczucie humoru!

Oto faks, próbka polszczyzny Matildy po spektaklu Teatru Ósmego Dnia w Göteborgu.

Dzin dobry mój najlepszy Teatr!

Wasz spektakl jest bardzo dobrze. Rozómiem wszystko! Prawie. Muszę do Poznania jechać, macie materac dmuhany?

Ja i Joanna siedzimy w parku i mamy picnic. Jemy hlep, oliwki, jogurt, winogrona i ciastka. Musze teraz pędzić, bo jest tu bardzo dużo kopru-chów. Teraz mam czkafka, boli.

Dowidzenia mój ulubione Teatr.

26/9 97 w Göteborgu

33.

Bliźniaczki z Krakowa, Pensjonat Orrevik, 1984

Film o Joannie i Karolinie miał premierę w 1993 roku. Na festiwalu

w Göteborgu dziewczynki zrobiły furorę. Jest coś tajemniczego i pociągającego w bliźniactwie. A jednak całkiem inne osobowości, inne też wybory życiowe. Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze, że Karolina zostanie doktorem od japońskiego teatru butō, urodzi trzech dorodnych synów, wyemigruje najpierw do Londynu, później osiedli się w Oslo. Joanna zahaczy o Amerykę, Londyn, osiedli się w Taunton niedaleko Bristolu, ukończy psychologię, zajmie się terapią poznawczo-behawioralną, będzie powątpiewać w macierzyństwo, zacznie pisać książkę o swoich przygodach miłosnych z tajemniczym Francuzem. Nowy film o nich?

## VI

### Portrety

1976–2003

35.

Pola Dwurnik, artystka wizualna, Warszawa, 1980

Edward Dwurnik był jednym z zaproszonych przeze mnie artystów na festiwal do Göteborga. Mała Pola uczestniczyła w pakowaniu jego obrazów.

36.

Dora Koloch, Ruda Śląska, 1977

Przyjaciółka z lat szkolnych. Mieszkała w naszej kamienicy, nad nami.

W moich teczkach sb z 1968/1969 roku jest również przesłuchanie z Dorą – okazało się, że próbowali zwerbować ją na współpracownika. Właściwie ona jedyna z mojego bliskiego otoczenia w Rudzie całkowicie odmówiła kolaboracji – była oburzona ich sugestiami, pewna siebie. Wyemigrowała do Niemiec.

40.

Cygan, Ruda Śląska, 1983

Fragment listu, który otrzymałam w 1996 roku od kogoś, kto mieszkał w Ludvika na północy Szwecji.

Droga Pani Joanno,

jest Pani przypadkiem beznadziejnym. Brzydota w Pani oczach to źródło piękna, piękno to przyczółek pospolitości i nudy, nieuchwytność jest rzeczywistością, a rzeczywistość już przeminęła. Przyznam, że nie lubię Pani filmów i sposobu widzenia świata. Ruda, przez którą mi się zdarzało przejeżdżać w drodze do moich krewnych, jest dla mnie plamką w pamięci i ma te barwy i ten zapach, o których Pani wspomina. Tatry też są plamką,

lecz o innej barwie i woni. Tych plamek w pamięci mam wiele, zdarzają się i białe.

I tak dalej.

45.

Władysław Bartoszewski, polityk, Sztokholm, 2003

Tutaj u Elżbiety i Jakuba Świącickich najbardziej przyzwoitych ludzi, jakich znam. Książka Władysława Bartoszewskiego *Warto być przyzwoitym* w tłumaczeniu Bo na język szwedzki jest ważną pozycją wśród książek o Polsce w Szwecji. Poza tym to chyba najładniejsza książeczka Bartoszewskiego pod względem graficznym. Zaprojektował ją Grzegorz Laszuk, anarchista, założyciel teatru Komuna Otwock. W książce tej umieściliśmy też wiersz Czesława Miłosza *Campo di fiori*. No i parę moich fotografii.

51.

Peter z Kopenhagi, Pensjonat Orrevik, 1985

Nocna jazda na motocyklu z tym urodziwym chłopakiem, synem naszego przyjaciela Ollego, psychologa z Danii. Zapach skoszonej łąki, kapryfolium, ciepły wiatr. Bardzo zmysłowe przeżycie. W następnym życiu nauczę się jazdy na motorze.

52.

Andrzej Wajda, reżyser, Kraków, 1976

Moje pierwsze publikacje w Szwecji to artykuły o *Człowieku z marmuru* Andrzeja Wajdy – filmie, który zrobił na mnie ogromne wrażenie. Podobnie jak *Emigranci*, sztuka Sławomira Mrożka w reżyserii Andrzeja Wajdy w Teatrze Starym w Krakowie. Rozmowa z Andrzejem Wajdą wzbudziła we mnie dziwne emocje. Były to moje pierwsze Powroty i wtedy chyba do mnie dotarło, że jednak warto wracać do tego kraju, który tak bezkompromisowo opuściłam sześć lat wcześniej.

58.

Ryszard Krynicki, poeta, Poznań-Piątkowo, 1981

Spojrzenie, złoty deszcz,  
niewidząca, na palcach  
przeze mnie  
przebiegłaś



rk poznałam w Kinie Muza w Poznaniu w 1979, a może 1980 roku. I tym razem liczydło – 39 lat przyjaźni. Jego wiersze, jak i osobowość poruszyły mnie wtedy głęboko. Trafiło w podświadomość, czyli niewytłumaczalne. Musiałam przenieść jego wiersze na szwedzki. Długo dziergaliśmy z Bo i powstała w końcu *Planeta Fantasmagoria*, piękna książeczka, entuzjastycznie przyjęta przez szwedzkich krytyków literackich. Trudno mi wyobrazić sobie Krynickiego na Bobrku w czasach PRL-u – a spędził tam przecież kilka lat ze swoją pierwszą żoną.

61.

Stanisław Barańczak, poeta, Sztokholm, 1998

Cambridge, 8 lipca 81

Joanno Kochana,  
serdecznie dziękujemy za zdjęcia, obrazki, wycinki, a zdjęcia poznańskie, chyba ostatnie zdjęcia robione na Newtona, wzruszyły nas do łez.  
Czy można liczyć na inne jeszcze? Szczególnie by nam zależało na portretach rodziny Krynickich. Przepraszam, że cię męczymy, ale sama rozumiesz, jak to jest na obczyźnie. Obczyzna zresztą w sumie bardzo przyjemna, mimo, że od kilku tygodni męczą nas wściekle upały.  
Ściskamy Cię czule i jeszcze raz dziękujemy, pamiętaj o nas!  
Staszkwie

N.N. Rozmyśla o dalszych perspektywach  
Jeszcze nie jest tak źle, jeszcze można wybierać  
każdego ranka  
Pomiędzy brunatną koszulą a czerwonym krawatem,  
Jeszcze nie jest tak źle,  
Można się jeszcze ubrać w co kto lubi  
Jeszcze nie jest tak ciasno, jeszcze pozostało  
dość dużo miejsca  
między drutami łagru a drutem łagru  
jeszcze nie jest tak ciasno  
zostało tyle miejsca, że można nawet tańczyć  
jeszcze nie jest tak ciemno, słońce całkiem niezłe  
przenika przez ten klosz  
i nawet sporo pod nim zostało powietrza,  
jeszcze nie jest tak źle,  
powietrza starczy, by odetchnąć kilka razy,

tylko czy warto  
tylko czy warto

Stanisław Barańczak, tomik *Sztuczne Oddychanie*, wykonany metodą sitodruku,  
Kraków luty–marzec 1980

63.

Ira Kajzer, Ruda Śląska, 1977

Przyjaciółka szkolna, straciłam z nią kontakt. I ona, i jej siostra Janka wyemigrowały do Niemiec. To u nich w przybudówce w małym domku na ulicy Cmentarnej wywoływałyśmy pierwsze zdjęcia.

64.

Ewa Demarczyk, piosenkarka, Kraków, 1977

W tym roku zrobiłam program radiowy wokół Ewy Demarczyk, pisałam też o niej, a później zaprosiłam do Szwecji. Zawsze mnie fascynowała. Wtedy nie wiedziałam jeszcze, że za kilka lat Zygmunt Konieczny napisze muzykę do naszych filmów, piękny motyw do filmu *Powroty*.

## VII

Archiwum

1976–2010

65.

Joanna Helander, autor fotografii: Gunnar Lindahl, Szwecja, 1976

Kolega fotograf, razem studiowaliśmy. Wiele lat później próbował się zabić, wjeżdżając w słup betonowy. Spotkałam go po tym wydarzeniu na jakimś wernisażu w Sztokholmie. Była późna jesień, a on był bosy.

68.

Wisława Szymborska, poetka, Kraków, 1999, stykówki – wydruk  
współczesny

Przyczynek do statystyki

Na stu ludzi

wiedzących wszystko lepiej

– pięćdziesięciu dwóch;

niepewnych każdego kroku

– prawie cała reszta;  
gotowych pomóc,  
o ile nie potrwa to długo  
– aż czterdziestu dziewięciu;  
dobrych zawsze,  
bo nie potrafią inaczej  
– czterech, no może pięciu;  
skłonnych do podziwu bez zawiści  
– osiemnastu;  
żyjących w stałej trwodze  
przed kimś albo czymś  
– siedemdziesięciu siedmiu;  
uzdolnionych do szczęścia  
– dwudziestu kilku najwyżej;  
niegroźnych pojedynczo,  
dziczących w tłumie  
– ponad połowa na pewno;  
okrutnych,  
kiedy zmuszą ich okoliczności  
– tego lepiej nie wiedzieć  
nawet w przybliżeniu;  
mądrych po szkodzie  
– niewielu więcej  
niż mądrych przed szkodą;  
niczego nie biorących z życia oprócz rzeczy  
– czterdziestu,  
choć chciałabym się mylić;  
skulonych, obolałych  
i bez latarki w ciemności  
– osiemdziesięciu trzech  
prędzej czy później;  
godnych współczucia  
– dziewięćdziesięciu dziewięciu;  
śmiertelnych  
– stu na stu.  
Liczba, która jak dotąd nie uległa zmianie.

Wisława Szymborska, tomik *Chwila*, Znak, Kraków 2002



Wydarzenie dofinansowano z budżetu samorządu Województwa Śląskiego oraz w ramach projektu Mikro-granty realizowanego przez Katowice Miasto Ogrodów – Instytucję Kultury im. Krystyny Bochenek. Partnerami są Kino Koszyk HB oraz Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach. Prezentowana praca Barbary Kubskiej została dofinansowana ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, przyznanych w ramach dotacji na utrzymanie potencjału badawczego Wydziału Projektowego Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach w roku 2017.